

W 75 rocznicę wyzwolenia Bułgarii

SOFIA (PAP). W 75 rocznicę wyzwolenia Bułgarii przez armię rosyjską z pięćdziesięciu lat tureckiego jarzma odbyły się w całym kraju masowe zebrania, na których naród bułgarski dał wyraz swej bezgranicznej wdzięczności dla bratniego narodu rosyjskiego.

Na zebraniach w Sofii przemawiali członkowie działającego społeczeństwa, nawiązując do wieloletniej wojny wyzwoleniczej bratniego narodu rosyjskiego przeciw tureckim feudałom — ciemiężcom.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Wyd. A

Cena 20 gr

Nowiny Rzeszowskie

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok V Nr 56 (1165)

Rzeszów, czwartek 5 marca 1953 r.

Komunikat rządu ZSRR o chorobie przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i sekretarza Komitetu Centralnego KPZR TOWARZYSZA JÓZEFA STALINA

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat rządowy o chorobie przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i sekretarza Komitetu Centralnego KPZR, Towarzysza Józefa Stalina.

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Rada Ministrów ZSRR donoszą o nieszczęściu, jakie spotkało naszą partię i nasz naród — o ciężkiej chorobie Towarzysza J. W. Stalina.

W nocy na 2 marca nastąpił u Towarzysza Stalina, gdy znajdował się w Moskwie w swym mieszkaniu, wylew krwi do mózgu, który objął ważne dla życia części mózgu. Towarzysz Stalin stracił przytomność. Rozwinęło się porażenie prawej ręki i nogi. Nastąpiła utrata mowy. Pojawiły się ciężkie zaburzenia działalności serca i oddechu.

Do leczenia Towarzysza Stalina wezwane zostały najlepsze siły lekarskie: internista profesor P. E. Łukomski; rzeczywisci członkowie Akademii Nauk Medycznych ZSRR: neurolog profesor N. W. Konowałow, internista profesor A. L. Miasnikow, internista profesor E. M. Tarejew; neurolog profesor I. N. Filimonow; neurolog profesor R. A. Tkaczew; neurolog profesor I. S. Głazunow; internista docent W. I. Iwanow-Nieznamow. Leczeniem Towarzysza Stalina kierują Minister Ochrony Zdrowia ZSRR tow. A. F. Tretiakow i szef Zarządu Leczniczko-Sanitarnego Kremła tow. I. I. Kuperin.

Nad leczeniem Towarzysza Stalina czuwają stale Komitet Centralny KPZR i rząd radziecki.

Z uwagi na ciężki stan zdrowia Towarzysza Stalina Komitet Centralny KPZR i Rada Ministrów ZSRR uznały za konieczne zarządzić z dniem dzisiejszym publikowanie biuletynów lekarskich o stanie zdrowia Józefa Stalina.

* * *

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Rada Ministrów ZSRR, zarówno jak i cała nasza partia, cały nasz naród radziecki, uświadamiają sobie w całej pełni znaczenie tego faktu, że ciężka choroba Towarzysza Stalina spowoduje, iż przez okres mniej lub bardziej długotrwały nie będzie on mógł brać udziału w pracy kierowniczej.

Komitet Centralny i Rada Ministrów z całą powagą uwzględniają w kierowaniu partią i krajem wszystkie okoliczności związane z czasowym odejściem Towarzysza Stalina od kierowniczej działalności państwowej i partyjnej.

Komitet Centralny i Rada Ministrów wyrażają przekonanie, że partia nasza i cały naród radziecki wykażą w tych ciężkich dniach największą jedność i zwartość, hart ducha i czujność, zdwoją energię w budowie komunizmu w naszym kraju, jeszcze bardziej skupią się wokół Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej i rządu Związku Radzieckiego.

3 marca 1953 r.

KOMITET CENTRALNY
KOMUNISTYCZNEJ PARTII
ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

RADA MINISTROW
ZSRR

Biuletyn o stanie zdrowia JÓZEFA STALINA 4 marca 1953 r. o godzinie 2.

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłosiła następujący biuletyn o stanie zdrowia Józefa Stalina w dniu 4 marca 1953 r. godz. 2 czasu moskiewskiego:

W nocy na 2 marca 1953 r. u J. W. Stalina nastąpił nagły wylew krwi do mózgu, który objął ważne dla życia części mózgu, wskutek czego nastąpiło porażenie prawej nogi i prawej ręki połączone z utratą przytomności i mowy. 2 i 3 marca dokonano odpowiednich zabiegów leczniczych zmierzających do poprawy zakłóconych funkcji oddechu i obiegu krwi, które na razie nie przyniosły istotnego przełomu w przebiegu choroby. O 2-iej w nocy 4 marca stan zdrowia Józefa Stalina nadal pozostaje ciężki. Obserwuje się znaczne zaburzenia oddychania: częstość oddechu — do 36 na minutę, rytm oddechu nieprawidłowy z okresowymi dłuższymi przerwami. Stwierdza się przyspieszenie tętna do 120 uderzeń na minutę, całkowitą niemiarowość; ci-

śnienie krwi — maksymalne 220, minimalne 120; temperatura 38,2. W związku z zakłóceniem oddychania i obiegu krwi stwierdza się objawy niedotlenienia. Stopień zakłócenia czynności mózgu nieco się zwiększył.

W chwili obecnej podejmuje się szereg zabiegów leczniczych zmierzających do przywrócenia ważnych dla życia czynności organizmu.

Minister Ochrony Zdrowia ZSRR A. F. Tretiakow, szef Zarządu Leczniczko-Sanitarnego Kremła I. I. Kuperin, naczelny internista Ministerstwa Ochrony Zdrowia ZSRR profesor P. E. Łukomski, rzeczywisty członek Akademii Nauk Medycznych profesor N. W. Konowałow, rzeczywisty członek Akademii Nauk Medycznych profesor A. L. Miasnikow, rzeczywisty członek Akademii Nauk Medycznych profesor E. M. Tarejew, profesorowie I. N. Filimonow, I. S. Głazunow, R. A. Tkaczew, docent W. I. Iwanow-Nieznamow.

Depesza Komitetu Centralnego PZPR i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej do Komitetu Centralnego KPZR i Rady Ministrów ZSRR

DO KOMITETU CENTRALNEGO
KOMUNISTYCZNEJ PARTII ZWIĄZKU
RADZIECKIEGO

DO RADY MINISTRÓW
ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK
RADZIECKICH

MOSKWA — KREML

W imieniu narodu polskiego, wstrząśniętego do głębi wiadomością o ciężkiej chorobie Towarzysza Stalina, z całego serca życzymy poprawy w stanie Jego zdrowia.

Ciężką chorobę kochanego gorąco wodza i nauczyciela wszystkich ludzi pracy, odczuwają jako nieszczęście postępowi ludzie na całym świecie.

Nasza partia i naród polski w tych trudnych dniach całym sercem podziela uczucia ludzi radzieckich i jeszcze silniej łączy się wraz z nimi w miłości i oddaniu dla wielkiego naszego przyjaciela — Towarzysza Stalina.

W IMIENIU KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
I RZĄDU POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ
LUDOWEJ

(—) BOLESŁAW BIERUT

11 nowych spółdzielni produkcyjnych powstało w pierwszych dniach marca w naszym województwie

Z każdym dniem rośnie liczba zespołowych gospodarstw chłopskich w naszym województwie. Pracujący chłopcy idąc za wskazaniem partii i rządu coraz śmielej wступują na drogę postępu i dobrobytu jaki zapewnić może pracująca wsi jedynie przejście do zespołowych form gospodarowania.

Już w pierwszych dniach marca powstało w naszym województwie 11 nowych spółdzielni produkcyjnych. Dwie nowe spółdzielnie powstały w powiecie lubaczowskim w gromadach Szczutków gmina Dąbów i Tymce-gmina Lisie Jamy. Również dwa nowe zespołowe gospodarstwa założyli pracujący chłopcy w gromadach Blec i Stróżówka w powiecie gorlickim. 36 ta w powiecie przemyskim spółdzielnia produkcyjna powstała we wsi Hurko gmina Medyka. W powiecie jarosławskim mamy również 36 spółdzielni produkcyjnych. Ostatnio w tym powiecie pracujący chłopcy z gromady Skołoszów w gminie Radymno przeszli do zespołowych form uprawy ziemi. Dalsze spółdzielnie produkcyjne powstały w gromadach Mirosin pow. Przeworsk. Ruchów i Koryłówka pow. Łańcut oraz Obarzyn i Dwnów-Przedmieście w pow. brzozowskim.

Dzień spółdzielni produkcyjnej

Traktory ruszają w pole

Słoneczna pogoda sprzyja rozpoczynaniu wiosennych robót polnych. Pierwsze traktory Państwowego Ośrodka Maszynowego z Bolesławskich Ośrodków Maszynowych ruszyły na spółdzielcze pola, by rozpocząć orki pod siew wiosenny. Jako pierwszy w woj. rzeszowskim rozpoczął prace polne traktorzysta Państwowego Ośrodka Maszynowego z Bolesławskich Ośrodków Maszynowych Józef Kopceć rozpoczął orkę na polach spółdzielni produkcyjnej w Miększku Nowym.

Rozwój hodowli owiec w spółdzielniach produkcyjnych woj. rzeszowskiego

Tereny położone w gorlickim, jasielskim, sanockim, krośnieńskim, leskim, ustrzyckim i częściowo przemyskim, posiadają doskonałe warunki do hodowli owiec, ze względu na duże opady atmosferyczne, obfity porost traw, wspaniałe hale wypasowe i połoniny górskie. Przeszło 30 spółdzielni produkcyjnych rejonu podgórskiego zajmuje się owczarstwem, z czego 12 znajduje się w powiecie gorlickim.

W 1951 roku posiadały one 3812 owiec, zaś już z końcem ub. roku liczba ta wzrosła do 5,647 sztuk. Świadczy to że hodowla owiec nabiera coraz większego rozmachu. W tym czasie wybudowano i wyremontowano wiele owczarni, m. inn. w spółdzielni produkcyjnej Krzeczka w powiecie przemyskim, w Rudence, Uściu Gorlickim i Tyłowie.

We wszystkich tych spółdzielniach hoduje się owce — cackla białego, dostarczającą wełnę, mięso i mleko. W celu podniesienia wydajności owcy przeprowadza się obecnie krzyżowanie cackla białego z owcą fryzjską, względnie z cacklem siedmiogrodzkiem, w niektórych spółdzielniach, jak w Krzeczce, Uściu Gorlickim i Krościenku stosuje się sztuczne unasiennienie, co przyczynia się do regulacji wykotów.

W hodowli owiec przodujące miejsce zajmuje spółdzielnia produkcyjna w Krościenku pow. ustrzyckiego, posiadająca ponad tysiąc sztuk. Krzeczka w pow. przemyskim — 700, Rudenka w pow. leskim — 500, a także Uście Gorlickie, Zdynta i Kostarowce. Dzięki dobrym warunkom wypasowym wiele spółdzielni produkcyjnych przyjmuje do wypasu owce z innych terenów, zwłaszcza z woj. krakowskiego, które w ub. roku składowało tu 13 tysięcy sztuk.

Dobre warunki terenowe zachęcają coraz bardziej spółdzielców do hodowli owiec, w związku z czym przewiduje się jeszcze w tym roku dalszą rozbudowę owczarni w powiatach gorlickim, jarosławskim, przemyskim i sanockim. W planach na ten rok ogłowienie owiec w samych tylko spółdzielniach produkcyjnych woj. rzeszowskiego zwiększy się do 12 tysięcy sztuk.

Nie uda się amerykańskim ludobójcom zrzucić z siebie odpowiedzialności za agresję na Dalekim Wschodzie

Końcowe przemówienie ministra Wyszyńskiego w Komisji Politycznej ONZ

NOWY JORK. (PAP). Podajemy końcową część przemówienia, wygłoszonego przez szefa delegacji radzieckiej ministra A. Wyszyńskiego na posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ w dniu 2 marca 1953 r. w sprawie Korei.

*

Po przeforsowaniu w ubiegłym roku na sesji Zgromadzenia Ogólnego rezolucji w kwestii koreańskiej, zupełnie nie nadającej się do pokojowego uregulowania tego problemu, która rządzące USA usiłują zamaskować tą rezolucją swe agresywne cele i plany, swą odmowę zaprzestania wojny w Korei i uporczywy zamiar kontynuowania tej nieludzkiej wojny. Stanowisko Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Chińskiej Republiki Ludowej wobec tej rezolucji dowiodło, że próby oszukania narodu koreańskiego i chińskiego co do rzeczywistych celów i planów imperialistów amerykańskich, którzy użyli imienia ONZ, nie miały powodzenia, że takie próby skazane są na fiasko.

Oto dlaczego delegacja USA i niektóre inne delegacje z tegoż obozu atakują obecnie z zaciętością rząd Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, które w swych odpowiedziach na pismo przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego zdemaskowały fałsz i obłudę apelów o przyjęcie propozycji wyszczególnionych w tej rezolucji.

Przedstawiciele Brazylii, Peru, Australii, którzy zabrali głos po delegacie amerykańskim, nie cofali się przed ordynarnymi atakami na rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Chińskiej Republiki Ludowej za ich odpowiedź na pismo Pearsona w sprawie wspomnianej rezolucji Zgromadzenia Ogólnego.

Jeśli jednak sięgniemy do pisma przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego i do rezolucji z dnia 3 grudnia ub. r., nie możemy nie uznać całkowitej słuszności odpowiedzi rządów Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, które podkreśliły, że rezolucja ta jest bezprawna, że pozostaje w rażącej sprzeczności z konwencją genewską i ustalonymi zasadami prawa międzynarodowego i praktyki między narodowej.

Delegacja USA i niektóre inne popierające, ją delegacje mają czelność, udając zwolenników pokoju, oskarżać o kontynuowanie wojny w Korei tych właśnie, którzy domagali się tutaj głośno niezwłocznego i całkowitego zaprzestania ognia.

Czyż nie jest to szczyt obłudy i zakłamania, którego nie da się zamaskować żadnym fałszowaniem faktów.

Cóż się bowiem okazuje?

Okazuje się, że odpowiedzialność za kontynuowanie wojny ponoszą ci, którzy domagają się jej zaprzestania, ci natomiast, którzy odmawiają zaprzestania wojny, nie ponoszą za to rzekomo żadnej odpowiedzialności!

Rzecz nieprawdopodobna, ale to fakt! Należy przy tym zaznaczyć, że wnosząc swą prośbę w sprawie niezwłocznego i całkowitego zaprzestania wojny w Korei, delegacja radziecka i popierające ją inne delegacje nie stawiały przecież i nie stawiają żadnych wstępnych warunków zaprzestania ognia w Korei. Niemniej jednak USA, Anglia, Francja i niektóre inne delegacje z bloku północno-atlantyckiego usiłowują i konsekwentnie głosowały przeciwko naszej propo-

zycji w sprawie zaprzestania ognia w Korei, nie chcą one bowiem położenia kresu tej wojnie, nie są w tym zainteresowane, są natomiast zainteresowane w kontynuowaniu tej wojny, która daje ogromne zyski miliardom amerykańskim, nie liczącym się z zagładą setek tysięcy ludzi, nie liczącym się z potokami krwi ludzkiej.

„Nech Azjaci walczą przeciwko Azjatom“

Stany Zjednoczone, jak dowodzą tego fakty, są wręcz zainteresowane w utrzymywaniu obecnego impasu w Korei. Impas ten daje Stanom Zjednoczonym dodatkowy czas na zwiększenie swej potęgi militarnej oraz zapewnienie utrzymania a nawet pogłębienie stanu napięcia i psychozy wojennej podsyconej przez koła rządzące USA. Główne zadanie, nad którym w tych warunkach pracuje obecnie administracja Eisenhowera, sprowadza się do opracowania nowych zarządzeń w ramach planu rozszerzenia wojny koreańskiej i przygotowania nowej wojny światowej. Co się tyczy Dalekiego Wschodu, to uwaga amerykańskich kół rządzących skupia się obecnie na tym, by zrealizować plan utworzenia wielkich sił zbrojnych krajów azjatyckich — Japonii, Filipin, Syjamu, Pakistanu, Burmy — które Stany Zjednoczone zamierzają wykorzystać, wraz z niedobitkami wojsk czangkajskich, dla realizacji swych agresywnych planów. Byłoby to zarazem urzeczywistnienie pleczołowicie pielęgnowanej przez amerykańskie koła wojskowe „idei” użycia żołnierzy azjatyckich w charakterze mięsa armatniego, zrealizowania zasady „Azjaci przeciwko Azjatom“.

O jakich więc pokojowych zamiarach lub pokojowym programie polityki zagranicznej nowej administracji amerykańskiej może być w tych warunkach mowa? Jasne, że w takich warunkach o programach pokojowych nie może być mowy. Tak też sprawa ma się w rzeczywistości.

Oszczercze kłamstwa Lodge'a

W swym przemówieniu Lodge wystąpił jak tylko mógł, aby zaprezentować swoich dziesięć t. zw. „faktów” jako swego rodzaju oszołomająca sensację i umyślnie rozwinął swoje oszczercze kłamstwa, a by zapewnić całą stronę, powtarzając dziesięć razy jedno i to samo, chociaż za każdym razem używał innej nazwy.

Nie jest przypadkiem, że dziennikarze amerykańscy wysławiają o tych „faktach” Lodge'a, nazywając zupełnie słusznie te jego deklaracje wzorem reklamy amerykańskiej, używanej wówczas, gdy chce się sprzedać jedną rzecz, mawiając w nabywców, że chodzi o dziesięć rzeczy.

Lodge po prostu naśladuje Mac Arthura i Austina.

W świetle tych faktów jest oczywistym nonsens m. oświadczenie Lodge'a, że gdyby nie Związek Radziecki, nie byłoby od dawna wojny w Korei i że rząd Związku Radzieckiego może położyć kres wojnie w Korei, gdy tylko zechce. Władom przecie, że właśnie z inicjatywy Związku Radzieckiego go zaczęły się rokowania o rozejm w Korei i że Stany Zjednoczone zerwały te rokowania, gwałcąc brutalnie konwencję genewską z 1949 roku oraz powszechnie uznane normy prawa międzynarodowego i praktyki międzynarodowej w sprawie wmiędzy innymi jeńców wojennych, przy czym wyzyskały to zagadnienie jako pretekst do zerwania rokowań. Wiadomo przecie, że Stany

Zjednoczone wraz ze swymi sojusznikami odrzuciły propozycje w sprawie zaprzestania działań wojennych w Korei i jednoczesnego wycofania z Korei wojsk obcych, wniesioną przez Związek Radziecki do Rady Bezpieczeństwa w sierpniu 1950 roku.

W świetle wszystkich tych faktów wrogie wobec Związku Radzieckiego wystąpienie Lodge'a jest niefortunną próbą zamaskowania odmowy USA przyjęcia propozycji Związku Radzieckiego w sprawie niezwłocznego i całkowitego zaprzestania ognia w Korei, próba zamaskowania tej odmowy przy pomocy najrozmaitszych nieuzasadnionych i oszczerczych zmyśleń pod adresem Związku Radzieckiego.

Związek Radziecki jest za niezwłocznym i całkowitym zakończeniem wojny w Korei

Wszystko to nie powstrzyma jednak Związku Radzieckiego w jego walce o pokojowe uregulowanie kwestii koreańskiej. Związek Radziecki równie zdecydowanie jak dotychczas bronił swych propozycji sformułowanych w rezolucji radzieckiej z dn. 2 grudnia 1952 roku, zgłoszonej podczas i części VII sesji Zgromadzenia Ogólnego. W rezolucji tej Związek Radziecki zalecał stronom walczącym w Korei niezwłoczne i całkowite zaprzestanie ognia, tj. działań wojennych na lądzie, na morzu i w powietrzu. Delegacja radziecka proponowała, by nastąpiło to na podstawie już uzgodnionego między stronami „wzajemnego porozumienia o rozejmie“.

Delegacja radziecka również zdecydowanie, jak dotychczas, będzie broniła swego stanowiska, słusznie widząc w nim jedyną drogę, która może i powinna doprowadzić do położenia kresu barbarzyńskiej, agresywnej wojnie przeciwko narodowi koreańskiemu, drodze, która może i powinna doprowadzić do zawarcia rozejmu i do pokoju w Korei, co odpowiada pragnieniom narodu koreańskiego i chińskiego oraz wszystkich innych milujących pokój narodów.

Ludność Albanii z entuzjazmem subskrybuje nożyczkę

TIRANA. (PAP). Dzienniki opublikowały komunikat albańskiego ministerstwa finansów o wstępnych wynikach subskrypcji państwowej pożyczki gospodarczego i kulturalnego rozwoju Albańskiej Republiki Ludowej. Jak wynika z komunikatu, w pierwszym dniu subskrypcji suma zadeklarowana przez ludność osiągnęła 410.457.000 leków, przekraczając w ten sposób sumę rozpisanej pożyczki o blisko 10,5 miliona leków.

Zbliża się dzień uruchomienia fabryki papieru w Skolwinie

WARSZAWA (PAP). Na rozległym terenie budowy nowoczesnej fabryki papieru w Skolwinie trwają intensywne prace nad przygotowaniem za kładu do uruchomienia. Została już zmontowana ogromna maszyna papiernicza. W końcowym etapie montażu są już urządzenia pomocnicze jak przewijacz, zwijarka zwoi, pakarka itp.

Z wielkim poświęceniem pracuje młodzieżowa brigada elektryków Andrzeja Gelety. Członkowie brigady podjęli ambitne zobowiązania dla uczczenia 10-lecia ZWM. Postanowili oni skrócić o kilka dni wykonanie trasy dla kabli, a ułożenie ich zakończyć na 5

Z I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej

(Fragmenty przemówień ro dyskusji)

WARSZAWA. (PAP). Podajemy skróty dalszych przemówień uczestników I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej w dyskusji nad referatem wiceprezesa Rady Ministrów — Zenona Nowaka.

Mieczysław Werner

przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Lucyny pow. Srem, woj. poznańskie.

Chcę Wam przedstawić w zarysie osiągnięcia i braki w pracy spółdzielni produkcyjnych naszego powiatu.

Chłopi mało i średniorolni, obserwując metody pracy i osiągnięcia naszych spółdzielni, coraz bardziej przekonują się o wyższości gospodarki spółdzielczej. Do starych, istniejących już spółdzielni naszego powiatu, wstąpiło ogółem 60 nowych członków, którzy przekonali się, że gospodarka zespołowa jest lepszą i wyższą formą gospodarowania.

Do chłopów indywidualnych nie tak nie przemawia o wyższości nowej formy gospodarstwa. Jak osiągnięcia istniejących spółdzielni w uzyskaniu wyższych zbiorów i w rozwoju hodowli.

Dla przykładu chciałem podać przeciętną wydajność z 1 ha w niektórych spółdzielniach naszego powiatu. Najwyższą wydajność z 1 ha w czterech

zbożach podstawowych osiągnęła spółdzielnia Góra: żyta — 20,33 q, pszenicy — 22,30 q, jęczmienia — 20,59.

Najwyższe wyniki w plonach pszenicy ma spółdzielnia produkcyjna Psarukie — 26 q w jęczmieniu spółdzielnia Szymanowo — 25,22 q, w burakach cukrowych spółdzielnia produkcyjna Podrzekta — 320,60 q z 1 ha itd.

Równomiernie ze wzrostem wydajności z hektara i osiągnięciem w uprawach polowych postępuje hodowla.

Najlepsze wyniki pod względem jakości i ilości pogłowia była i wydajność mleka od krów uzyskały spółdzielnie Lucyny, Tworzykowo, Mechlin, Mateuszowo i Kotowo.

Dużą rolę w pracy wychowawczej spełniają nasze podstawowe organizacje partyjne, które pomagają nam przezwyciężać trudności i zwalczać działalność wrogów klasowych. Wrog klasowy stara się przeszkadzać w różny sposób.

Dla umocnienia gospodarstwa i politycznego spółdzielni produkcyjnej naszego powiatu

postanowiliśmy na naszym zjeździe powiatowym jeszcze bardziej wzmocnić czujność wobec działalności wroga klasowego, zwiększać u członków poczucie odpowiedzialności i troskę o mienie zespołowe, rozwinąć stale i systematycznie naszą hodowlę zespołową, zwiększać wydajność z hektara, aby przez to wykonywać w całej pełni nasze plany gospodarcze i przyczynić się do wykonania planów ogólnopństwowych, aby w ten sposób dać klasie robotniczej coraz więcej produktów rolnych, a chłopom mało i średniorolnym, pracującym jeszcze indywidualnie, wykazać, że spółdzielczość produkcyjna, to jedyna droga do dobrobytu i kultury wsi.

Otto Re'cher

ze spółdzielni produkcyjnej Kozłowo pow. Mragowo, woj. olsztyńskie

Towarzysze, I Krajowy Zjazd uwypuklił nasze błędy, które musimy popełnić przy zakładaniu spółdzielni i w dalszej pracy.

Gdy zakładaliśmy spółdzielnie produkcyjne, nie znaleźliśmy dokładnie tej formy gospodarstwa, które myśmy zaufanie do naszej partii i naszego Rządu, które nam wskazały drogę

spółdzielni produkcyjnych. A że słusznie mieliśmy zaufanie, o tym świadczy fakt, że się powiększył stan spółdzielni produkcyjnych od roku 1950.

Założyliśmy w naszej gromadzie spółdzielnię produkcyjną III typu. Nie byliśmy jednak dość czujni i nasza podstawowa organizacja partyjna również nie była dość czujna — wrog dostał się do spółdzielni. Jeszcze większy błąd popełniliśmy, bośmy tego wroga — kulaka uważali za dobrego gospodarza i wybraliśmy go na przewodniczącego.

Co on robił? On nam, aktywistom mówił, że trzeba pracować, że trzeba dhać o spółdzielnię, jednak do mało usłtadomionych — przede wszystkim do kobiet, mówił inaczej, że spółdzielnia jest nieopłacalna, nierentowna, że nie będzie długo istnieć. Zaczynał, że ho dowla nie jest opłacalna.

Myśmy towarzysze nie wleźli tego, on potrafił nas osztumnić. Do tego doszło, że wrog podpalił nam spółdzielnię.

Myśmy nie mogli sobie dać rady, aż nasi towarzysze z komitetu powiatowego z tego gapiostwa i ze snu nas obudzili (okłaski). Wyrzuciliśmy wroga.

W Niemczech zachodnich powstał komitet dla pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego

BERLIN (PAP). Jak donosi niemiecka prasa demokratyczna, w Kolonii powstał w tych dniach Komitet Zachodnio-Niemiecki dla pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego. Komitet ten opublikował oświadczenie, podpisane przez b. kanclerza Rzeszy dr. Wirtha, b. nadburmistrza Muenchen — Gladbach Elfesa, pastora Niemoellera, deputowanego do Bundestagu Waltera Fische, profesora Klare i Marie Fassbinder i wielu in.

Oświadczenie stwierdza między innymi, że zgodnie z uchwałami międzynarodowej konferencji dla pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, która odbyła się w Berlinie oraz uchwałami Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, komitet zachodnio-niemiecki występuje o realizację następujących postulatów:

1) Wspólna walka narodów Europy przeciwko bońskiemu „układowi ogólnemu” i paryskiemu układowi w sprawie „armii europejskiej“.

2) Zwolnienie narady czterech mocarstw w celu przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami. Na naradzie tej pełnomocni przedstawiciele Niemiec zachodnich i wschodnich powinni bronić stanowiska niemieckiego.

3) Przywrócenie jedności Niemiec, do czego naród niemiecki ma pełne prawo i co było przewidziane przez cztery mocarstwa sojusznicze jeszcze w porozumieniu poczdamskim. Utworzenie ogólnoniemieckiego rządu przez parlament, wy-

brany na podstawie powszechnych, wolnych, równych i tajnych wyborów.

4) Wprowadzenie w Niemczech ustroju demokratycznego, który gwarantowałby wolność osobistą i sprzyjałby pełnemu rozwojowi pokojowych sił narodu, położył kres remlitaryzacji i stanowił dostateczną gwarancję dla sąsiednich Niemiec przed wszelką groźbą agresji wojennej z ich strony

5) Zawarcie traktatu pokojowego z rządem ogólnoniemieckim. Traktat ten będzie gwarantował jedność Niemiec, nienaruszalność ich terytorium, zapewni równowagę polityczną i gospodarczą. Nie mieć w stosunku do wschodu i zachodu oraz ich udział w rodzinie narodów jako pełnoprawnego członka.

6) Jedną z najważniejszych przesłanek utworzenia trwałego państwa niemieckiego i jego dobrosąsiedzkich stosunków ze wszystkimi narodami jest wycofanie wszystkich wojsk okupacyjnych z Niemiec.

Państwo pomaga kobietom pracującym w wychowaniu dzieci

WARSZAWA (PAP). Państwo ludowe w coraz szerszym zakresie pomaga kobietom pracującym nie tylko w wykształceniu, ale i w wychowaniu dzieci. Poważną pomoc dla matek pracujących stanowi rozbudowa sieci przedszkoli. Już w 1952 roku liczba tego rodzaju placówek przekroczyła w Polsce 7.680, podczas gdy przed wojną istniało ich tylko 1506 i zaledwie co 30-te dziecko mogło znaleźć miejsce w przedszkolu. Dziś już co 5-te dziecko w wieku od 3-7 lat korzysta z wychowania przedszkolnego. Czas trwania zajęć w przedszkolach przystosowano do czasu pracy zawodowej kobiet. Dzieciom matek pracujących zapewniono w przedszkolu nie tylko troskliwą opiekę wychowawczą, ale również 3-krotny posiłek.

Odcinając kobietę od pracy nad wychowaniem dzieci starszych, rozbudowuje państwo sieć placówek wychowania pozaszkolnego, w których uczniowie w godzinach pozalekcyjnych mają zapewnioną opiekę wychowawczą, mogą się uczyć oraz rozwijać swe uzdolnienia i zamiłowania. Między innymi w Polsce Ludowej utworzono pałace mło-

dzieży w Katowicach i Szczecinie, Pałac Dziecka w Warszawie, 12 młodzieżowych domów kultury, 84 domy harcerstwa i tysiące świetlic w szkołach. Placówki te zaopatruje państwo w różnego rodzaju pomoce naukowe, laboratoria, warsztaty modelarskie itp. Ponadto zorganizowano liczne place zabaw i ogrody jordanowskie.

Uwaga korespondenci!

Redakcja „Nowin Rzeszowskich” organizuje w dniu 8 marca br. Wojewódzką Radę Korespondentów Wiekowych. Narada odbędzie się w sali PPK „Ruch” w Rzeszowie, ul. Asnyka o godz. 10-tej.

Ze względu na ważność omawianych zagadnień korespondenci wiejscy proszeni są o niezawodne i punktualne przybycie.

Uczestnicy Zjazdu otrzymają zwrot kosztów podróży oraz wyżywienie.

Dział Korespondentów Robotniczych i Chłopskich

Ilia Erenburg

Decydujące lata*)

Przyroda zachowywała się tej zimy tak, jakby brała lekcje od owych gentelmenów, którym administracja amerykańska poleciła organizowanie zamachów bombowych, napaść i morderstw. Nad oceanami i morzami przelatywały niesamowite burze. Ginęły okręty w zatoce Meksykańskiej na łagodnym Adriatyku, w pobliżu Wysp Filipińskich. Niezwykłej wysokości bałwany, znosząc wały ochronne, zatapiały miasta i wsie Europy zachodniej. Morze pochłaniało wyspy. W stolicach dalekich od wybrzeża, burze obalały wiekowe drzewa i znosiły baraki, w których znajdowały przytułek ofiary ostatniej wojny i przewidywani rekruci przyszłych wypraw.

Jednakże nie burze i powoździe, nie szal żywołów upamiętnia te zimy: ślepe okrucieństwo ludzi, marzących o katastrofie światowej, przestąpiło kleski żywiołowe. Oczywiście, wiele nieszczęść przybliżyło maleńkiej Holandii szorm, który zatopił czwartą część jej terytorium, lecz kiedy do Hagi przyjechali p. Dulles i p. Stassen, Holendrzy zrozumieli, o ile Pakt Atlantycki jest okrutniejszy od Oceanu Atlantyckiego. Nie bacząc na nieszczęścia Holandii Amerykanie zażądali w Hadze tego samego, czego żądali w Londynie i Paryżu, w Rzymie i w Bonn: mięsa armatniego.

Nigdy dotychczas złowrobną krzątania ludzi, przygotowujących nową wojnę światową nie była tak zawzięta. W Stanach Zjednoczonych panuje obecnie moda mówienia o „oświeconym egoizmie”. Zapewne, Amerykanów, mających skłonność do manii wielkości i niezbyt dobrze znających historię zniechęciła dawne określenie: „oświecony absolutyzm”. Trudno wszakże nazwać politykę ludzi, zmierzających do wywołania katastrofy światowej, „oświeconym egoizmem”. We wszystkich językach świata wyraz „oświecony” wiąże się z oświatą, z rozumem, z kulturą. Trudno uważyć za cechy kultury te ordynarne okrzyki, tę czelność wzbogaconych prostaków, to rozpasanie półgangsterów — półszeryfów z którymś aż nadto dobrze zapoznanym się stare kraje — Anglia, Francja, Włochy. Trudno przekonać kogoś, że dyktowane są przez rozum próby obalenia z pomocą trąb — jeżeli nie jerychońskich, to waszyngtońskich — wielkich Chin i przywiezienia do Pekinu szajki pobitych oszustów, w swoim czasie wywiezionych na Tajwan. Trudno połączyć pojęcie oświaty z

zabobonnymi strachami, z opętaniem różnych senatorów, z średniowiecznymi śledztwami i procesami, z walką przeciwko myśli, co stało się w ostatnich czasach zyciem powszednim Stanów Zjednoczonych.

Nie, wyrazu „oświecony” niech lepiej nie używają. Co do drugiego wyrazu — „egoizm” jest on odpowiedni, o ile mówi się o sobkowskich interesach małej grupki ludzi, o ich dywidendach, zyskach, stanowiskach i zaszczytach. Doremnie jednak łatwowierni Amerykanie liczą na to, że mówiąc o „egoizmie” władcy ich mają na względzie interesy narodu amerykańskiego. Ludzie, szykujący się do nowej wojny światowej, przygotowują zamach nie tylko na Rosjan, Chłirczyków, Francuzów, Anglików, Niemców — lecz również i na Amerykanów. Jeżeli współobywatele w porę nie doprowadzą tych ludzi do opamiętania — będzemy musieli przyznać, że władcy Ameryki wykazali nie „oświecony egoizm”, lecz prostackie zaślepienie, prowadzące do samobójstwa na tle obłąkania...

Jeżeli rzucić okiem na inne kraje, to wszędzie widzi się zdumienie, złość, oburzenie, gniew. Oczywiście, narody nie odkryły Ameryki wczoraj, nigdy wszakże dotychczas protesty nie były tak zgodne, oburzenie nie ujawniało się tak głośno. Kongres Narodów w Wiedniu wykazał, jak wzrósł i rozszerzył się ruch w obronie pokoju. Od tego czasu upłynęły zaledwie dwa miesiące, lecz liczba ludzi, którzy zdecydowali się bronić pokoju, wzrosła przynajmniej dwukrotnie. Jest w tym, oczywiście, wielka zasługa uczestników Kongresu Wiedeńskiego, którzy powrócili do swych krajów, pokazali setkom milionów ludzi, że polityka siły prowadzi do katastrofy, że porozumienie między wielkimi mocarstwami jest konieczne i możliwe do urzeczywistnienia. Lecz na rzecz rozszerzenia walki o pokój pracowali nie tylko uczestnicy Kongresu Wiedeńskiego: wbrew własnym intencjom przyczynili się do tego niemądzy i okrutni ludzie, dążący do nowej wojny.

W ciągu dwóch miesięcy po kazali oni całej ludzkości, że walka toczy się nie między dwoma światopoglądami, nie między grupami mocarstw, lecz między życiem a śmiercią...

„Nie ma co mówić, „oświecony egoizm” przeholowali. Wyprowadzili oni z równowagi nawet konserwatystów an-

gielskich. Czują, że jeżeli sprawy potoczą się tak dalej, znajdą się w osamotnieniu. P. Dulles wzdycha: „Nie możemy zaufać Ameryce Południowej... Europa nie chce się jednaczyć... W Afryce niespokojnie... „Sądził, że za dolary można kupić narody. Liczyli, że stare kraje Europy jak Anglia, Francja, Włochy będą wyścigowcami wzorowej stajni amerykańskiej. Niechże się nie skarżą na swe osamotnienie. Nikt nie ustłował ich otoczyć, blokować, izolować. Przeniknęli do wszystkich części świata. Założyli swe bazy wśród lodów Grenlandii i na płaskach pustyni afrykańskich. Utrzymywali za granicą czterysta tysięcy jawnych agentów, nie licząc szpiegów, włamywaczy i morderców. Za swe dolary kupowali hurtem ministrów i generałów, dyplomatów i kokoty, dziennikarzy i bandytów. Jeżeli w ogólnym wyniku wypadło im „oświeconym egoizmem” mówić o swym odosobnieniu, nie stało się to przez czyjeś intrygi: boją się ich jak szalonych obłąkańców. Nie przestają jeszcze mówić, że bronią Europy, zachodniej cywilizacji, kultury, pokoju. Wszystkie jednak narody myślą obecnie o jednym jedynym: jakby obronił swój dom, dzieci, swą przyszłość przed nieproszonej i niebezpiecznymi „obrońcami”.

Oczywiście, w każdym kraju są zdrajcy; w jednym jest ich więcej, w drugim mniej; w jednym przeznaczają dla nich ławy oskarżonych, w innych — fotele ministerialne. Lecz nie ma kraju, którego naród byłby zdrajcą. Walka o pokój — to sprawa nie jednej partii albo jednej klasy: walka o pokój prowadzą narody. Jest to mierznik patriotyzmu każdego obywatela. Po wypadkach lat ostatnich, po niepokojących wiadomościach ostatnich miesięcy, wszyscy uczciwi ludzie zrozumieli, że nie można obronić po kraju, nie można mówić o bezpieczeństwie ojczyzny, jeżeli rząd nie ma prawdziwej niezależności...

Dwukrotnie w ciągu ostatniego roku parlament angielski musiał stwierdzić, że Amerykanie wszczęli wrogą akcję przeciwko Chinom nie tylko bez aprobaty, lecz nawet bez powiadomienia swych sprzymierzeńców Tymczasem na terytorium angielskim znajdują się amerykańskie lotniska wojskowe. Pewnego, bynajmniej nie pięknego poranku, premier Wielkiej Brytanii może się dowiedzieć, że kraj jego został przed godziną uwikłany w wojnę. Dziś wszyscy jasno zdają sobie sprawę, że radzić

się go nie będą, mogą nawet nie uprzedzić, lecz powiedzą po prostu: „Nic nie szkodzi. dowie się z gazet...”

Obecność na terytorium narodowym obcych wojsk, obcych baz wojennych nie tylko obraża dumę narodu, nie tylko uzależnia go od opiekuna, projektora, czyli mówiąc prościej — lichwiarza; zagraża to również bezpieczeństwu kraju. Dlatego właśnie walka o pokój stała się obecnie sprawą wszystkich ludzi, kochających swą ojczyznę.

Jest jeszcze inne zagrożenie bezpieczeństwa państw: tworze nie armii, które nie są narodowymi i które podporządkowane są obcemu dowództwu... Obecnie tworzy się „armia europejska”. W armii tej Francuzi, Włosi, Duńczycy, przed stawiciele innych narodów Europy zachodniej znajdują się pod komendą różnych generałów, w tej liczbie i niemieckich, spośród przestępców wojennych. Generałowie Wehrmachtu pragną rewanzu. Według planu niektórych Amerykanów dywizje niemieckie stacjonować będą we Francji i jest zupełnie możliwe, że Francuzom wypadnie ponosić odpowiedzialność za obłąkańcze pomysły generałów Adolfa Hitlera.

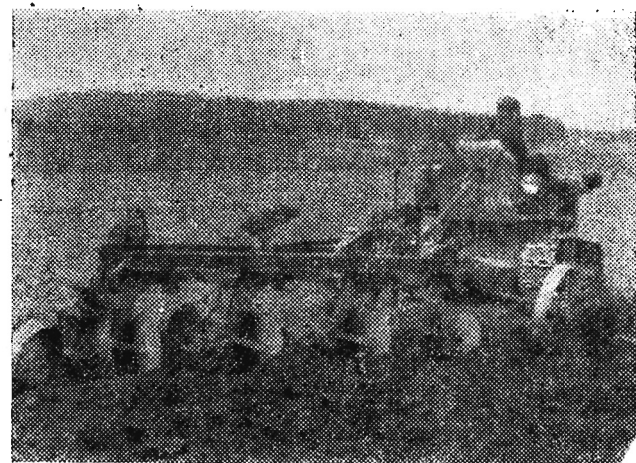
Władcy Ameryki pragną zastąpić armie narodowe obryzmą „legią cudzoziemską”. Młodzieńcy z 30 krajów będą musieli walczyć pod dowództwem „oświeconych egoistów” i umierać za prawo Amerykanów zachowywania się na całym świecie po amerykańsku. Program taki może skusić tylko notorycznych zdrajców. Nie dziwi mnie, że we Francji, do komitetu, który walczy przeciwko utworzeniu „armii europejskiej”, weszło około stu deputowanych burżuazyjnych z różnych partii.

Nigdy dotychczas władcy Ameryki nie byli tak szczerzy, tak cyniczni, tak natrętni w swym dążeniu do rozpętania wojny. Nigdy dotychczas narody całego świata nie walczyły tak ofiarnie, tak nieustraszenie, tak jednomyślnie o uratowanie swych państw i przyszość ludzkości.

Dla sprawy pokoju, dla ludu, każdego człowieka nadchodzi lata decydujące. Wojnie można zapobiec i wojnie zapobiec trzeba. Lecz o to należy walczyć, nie odkładając walki do jutra; walczyć o to, aby świat miał jutro — jasne, lekkie, złote — jak południe letnie.

*) Fragmenty artykułu zamieszczonego w „Prawdzie” z dnia 23 lutego br.

ORKI ROZPOCZĘTE!



Korzystając ze sprzyjających warunków atmosferycznych, w województwie rzeszowskim rozpoczęto orki wiosenne.

Mały felieton

Niepokoje watykańskie

Zgórą sto lat temu, w roku 1848, pewien genialny poeta udał się na posłuchanie do ówczesnego papieża, Piusa IX. Usiłował on pozyskać papieża dla idei zjednoczenia Włoch, rozbięcia koalicyj feudalnej Prus, cesarstwa i Austrii. Papież, jak to papież. Był przeciwko tym ideom; z najgłębszym niepokojem, niedowierzaniem słuchał odgłosów burzy dziejowej, której potomni dali miano „Wiosny Ludów”. Toteż odrzucił i polecił myśli rozmawiającego z nim poety. Ten, wzburzony, chwycił papieża za rękę i zawołał: „Wiedz, że Duch Boży jest dzisiaj w bluzach paryskiego ludu”.

Tym poetą był Adam Mickiewicz. Ale papież bał się bluz paryskiego ludu. Wszak geniusz owej burzliwej epoki pisał, że „widmo krąży po Europie — widmo komunizmu”, i że sprzyśli się przeciwko niemu „papież i car, Meiternich i Gulzot, francuscy radykalowie i niemieccy policjanci”. Słowa te można przeczytać w „Manifesto Komunistycznym”.

Od tych lat strach Watykanu, jak to sformułował w języku poetyckiej przenośni Mickiewicza, przy duchem bożym w bluzach ludu Paryża, Berlina, Moskwy, Warszawy, Pekinu wzmógł się jeszcze bardziej. Rzecz w tym, iż komunizm przestał być widmem, stał się materialną siłą.

Ponieważ w Watykanie obowiązuje linia polityczna imperializmu USA i, jeżeli się tam coś czyta, to przede wszystkim prasę amerykańską, dlatego ów strach zaczyna się tam przejawiać w bardzo amerykańskiej formie Mianowicie...

W USA wyposaża się podziemnie pieczone i grotę w urządzenie, które „na wypadek atomowego ataku natyby u-

możliwić rządowi znalezienie schronienia i miejsca pracy. Prasa o tym trąbi, składa się odpowiednie deklaracje, by w ten sposób podsyć histerię wojenną. Agresor, przygotowujący napaść, trąbi o rzekomo zagrażającej jemu samemu apresji.

Te amerykańskie przejawy strachu, a zarazem metody zarażania innych histerią wojenną przejął Watykan. Oto organ jezuitów w Rzymie, „Civiltà Cattolica” opublikował artykuł omawiający możliwość przeniesienia siedziby papieża poza teren Włoch. Ślad za jezuitami, jak za panią matką, powtórzyli to jaszcyści z redakcji dziennika „Il Tempo”.

„Na złodzieju czapka gore” — gawędziła przysłówie Kto najgłębiej popiera odbudowę Wehrmachtu? Watykan. Kto najusilniej popiera roszczenia szowinistów i rewizjonistów zachodni Niemców? Watykan. Kto błogosławi agresorom amerykańskim? Watykan. A więc kto m. in. zachęca do spowodowania nowej wojny światowej? Watykan.

I właśnie z kół bliskich papieżowi zaczynają się rozchodzić pogłoski o — rzeczy można — zmianie miejsca pobytu...

A gdyby tak Watykan przestał współdziałać z podpalaczami pokoju świata? Czy nie byłoby to zgodne z interesami milionów katolików na całym świecie? Rzecz jasna, byłoby to zgodne z tymi właśnie interesami.

Alte Watykan jest posiadaczem największej po USA ilości złota i dlatego nie może decydować się na zerwanie intymnych stosunków z Wall-Street.

Dlatego też właśnie papież kuśnierza w nocy i stara się śnić wokół siebie histerię wojenną, która „na wypadek atomowego ataku natyby u-

ale czy on myśli o czymkolwiek oprócz swojej pracy? Spytałem jakich mają pisarzy, a ten powiada: „Może moja żona wie, ja nie czytuję powieści”. Profesor Haynes objechał całą Europę, dwa miesiące spędził we Francji, a co tam widział? Kiedy mu powiedziałem, że plan Marshalla to pomoc nie dla Europy, ale dla samej Ameryki, był zdumiony: „Po raz pierwszy słyszę... Każdy orientuje się tylko w swojej specjalności — ten handluje sznurowadłami, a więc pasta do obuwia go nie obchodzi. Mówią „Nowy Świat”. A co tu nowego? Zerwali wszystkie przesady Europy i myślą, że mają prawo uczyć innych...”

Nazajutrz rano, kiedy pracowałem w swoim pokoju, przyszedł kuśnierz, ten, który był na lotnisku i przyznosił gazetę z artykułem Billa Costera. Dumas czytał i dziwił się — jego blade, krzacaste brwi podnosiły się co chwila. Potem ogłuszył Amerykanina wybuchem śmiechu:

— No, wie pan... To zuch, trzeba umieć wymyślić coś podobnego...

Odłożył gazetę i spytał:

— A czy u was ktoś w to wierzy?

— Niestety, wielu. Pan jeszcze nie wie, w jakich warunkach my tu pracujemy. Ten artykuł przeraził wielu ludzi. Zaprzeczycie nie mamy gdzie. „Daily Worker” ma mały nakład. Cieszymy się bardzo, że jutro pan będzie u Adamsa. Wkrótce wszyscy o tym będą wiedzieli. Adams, to człowiek na stanowisku, każdy zrozumie, że jeśli on urzędza przyjeżdża na pana część, to artykuł ten jest zwykłym kłamstwem. Nasz przyjaciel, profesor Mickley, także będzie u Adamsa. Artykuł Costera to prowokacja, chcą zerwać wiec, ale to się im nie uda.

Kuśnierz długo opowiadał o trudnościach, z którymi musiał walczyć jego przyjaciele. Dumas słuchał z zainteresowaniem i uśmiechał się. Wyobrażał sobie, że jest szpiegiem, który wykrada tajne dokumenty, to znów gestapowcem, wreszcie satyram, który napastuje w Łasku Bułoińskim paryżanki.

(C. d. n.)

(25)

ILIA ERENBURG DZIEWIĄTA Fala

TRUMACZYCA GABRIELA PAULTER-KŁODOWSKA

Dziennikarz zmieszkał się:

— Profesor Adams choruje, ale jutro rano odwiedzi pana na pewno.

Kuśnierz uśmiechnął się nieznacznie.

— Gazety rozpoczęły przeciwko panu batalię, piszą, że pan jest komunistą, a profesor Adams zajmuje, że tak powiem, stanowisko oficjalne. Pana zapewne dziwi, że ja pana witam? Jestem jednym z organizatorów „Ligi Przyjaciół Pokoju”. Chcielibyśmy, żeby pan wystąpił w New Yorku. Madison Square jest największym lokalem, ale pan zobaczy że nie będzie wolnego miejsca. Profesor Adams trzyma się z dala, mamy jednakże w taszej „Lidze” profesora chemii Mickley’a, kilku duchownych, nauczycieli, lekarzy. Tu nie chodzi o politykę, ludzie pragną pokoju.

Kiedy dziennikarz odszedł na chwilę, kuśnierz szepotał wiedział:

— Jestem także komunistą. Borykamy się ciężko... Czy mogę uściśnić panu rękę?

Profesor Adams rzeczywiście przyjechał do hotelu. Dumas napomniał o nieszczęsnej ankiecie. Uśmieł się obaj. Adams powiedział:

— Barbarzyńcy. Mogliby znać pana nazwisko. Powiedziałem dzisiaj reporterom, że pański przyjazd jest zaszczytem dla Ameryki.

— No, to już przesada, ale co do Murzynów, czegoś tu nie rozumiem: Przypomina mi to Niemców... Ciekawe, czym pan tłumaczy takie stosunki?

— Nie łatwo na to odpowiedzieć, zbyt skomplikowane zagadnienie. Zazwyczaj tłumaczy się je niskim poziomem kulturalnym ludności murzyńskiej.

— Ależ ten poziom podtrzymuje się sztucznie. Pan wie niegorzej ode mnie, że rzecz nie w czasce Murzyna, a w nierówności społecznej.

— Osobiście zgadzam się z panem, ale każdy naród ma swoje wady, nie łatwo jest walczyć z przesadami... Kiedy się pan przyjrzy naszemu życiu, sam zobaczy, że nauka korzysta u nas z wielkich przywilejów: otrzymujemy subdy dla pielenię i to duże. Na warunki pracy nie możemy się skarżyć. Mamy piękne audytoria, biblioteki, instytuty specjalne, lecz nie zawsze nas słuchają...

Dumas spędził wczoraj u profesora Haynesa na interesującej rozmowie o antropogenezie; był zachwycony — ileż tutaj zostało zrobione. Tam poznał młodego biologa z Nashville, który wypytywał go o prace Francuzów. Przy herbacie, kiedy już porzucono poważne rozmowy, biolog powiedział:

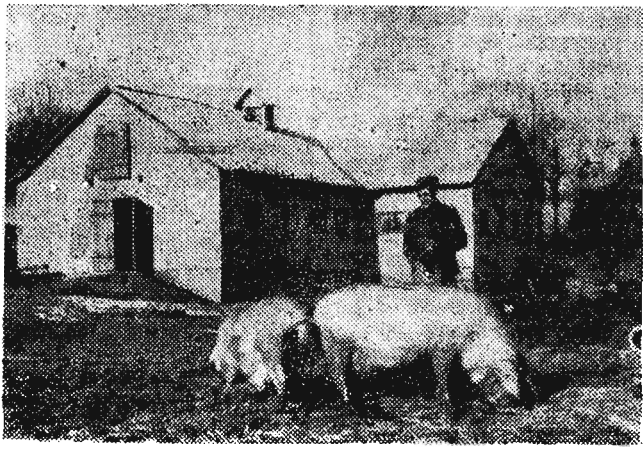
— To pana ubawi jako cudzoziemca: według praw naszego stanu nie wolno nam wykładać studentom teorii ewolucji, ulegalizowani są tylko Adam i Ewa, a za pithekanthropusa można dostać się do wzięcia...

Znalazłszy się u siebie w hotelu, Dumas długo nie mógł zasnąć. Nagle usłyszał krzyki! Zarzucił szlafrok i wyrwał: policjanci prowadził młodego mężczyznę i kobietę w piżamie. Lampki to zapalały się, to gasły, krzatali się fotografowie. Dumas myślał, że nakręcają tu jakiś film, lecz jeden z fotografów wyjaśnił: „Kolejna oblawa. Nie ma’ś świadectwa ślubu... Dobrze, że nie jest późno, zdążymy dać do gazet...”

U siebie w pokoju Dumas grzmiał: „Co za ohyda. I oni jeszcze rozprawiali o wolności! Właża do łóżek — kto z kim śpi, wlaża do mózgów. Czy nie taska tłumaczyć pochodzenia człowieka językiem Ezopa! Przy tym o’umanii! Wszystkich. Oczywiście, profesor Adams to bardzo interesujący kraniolog,

Chlewmistrz Michał Kielbasa - odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi

Kiedy na walmym zebraniu Kielbasowa usłyszała, że jej męża wybrali członkowie spółdzielni produkcyjnej na powiatowy zjazd do Smoka, była bardzo dumna z tego. Wybór był miłą zausantą, jakim drzyli Kielbasę członkowie spółdzielni produkcyjnej. Ale Kielbasowa czekała jeszcze inne niespodzianki.



Na zdjęciu: Michał Kielbasa i dorodne okazy z prowadzonej przez niego chlewni spółdzielni produkcyjnej w Czerteżu.

Po upływie kilku dni mają oznajmił: „Jadę do Warszawy na zjazd”. Początkowo nie dowierzała. Jakże to? Ty tam pojedziesz? Ano, jedź - dodała szybko, skoro cię wybrali... Prawdę mówiąc, to za drożdżała mężowi podróży do Warszawy, do stolicy, o której wiele słyszała.

Michał Kielbasa chlewmistrz z Czerteża pojechał do Warszawy. Kiedy po dwóch dniach wrócił do domu, Kielbasowa aż zaniemówiła na widok srebrnego Krzyża Zasługi. Jakby błyszczał na jego odświętnym ubraniu.

— Tyle cię Michał dobrego spotkało. I na zjeździe byłeś, Warszawę widziałeś i teraz ten Krzyż Zasługi - mówiła zadowolona i dumna.

Nazajutrz wczesnym rankiem można już spotkać chlewmistrza Kielbasę krzątającego się koło spółdzielczej trzody chlewniej. A dba o nią troskliwie - zawsze jest w porę nakarmiona, koryta aż błyszczą, takie są wyczyszczone, na wóz wywiezione.

— Hodowla daje dużo korzyści gospodarce spółdzielczej, ile i jak wychowam taki też będzie z niej dochód - mówi Kielbasa, jakby na usprawiedliwienie.

Jeszcze przed rokiem było zupełnie inaczej. Spółdzielcza chlewnia była zaniedbana - traktowano ją jako „piątę koła u wozu”. Dochód z niej nie był duży - ledwo pokrywały się wydatki. Tak było do lutego ubiegłego roku.

Nie mogłem dłużej na to patrzeć, przecież w naszej spółdzielni istniały warunki do rozwoju hodowli. Zgłosiłem się do pracy w chlewni - mówi chlewmistrz Kielbasa. - Mirnowały się wtedy u nas młode świnki, była to duża strata dla nas i państwa, niewiele mogliśmy mięsła dostarczyć mięsni.

Ale zabrał się Michał Kiel-

basa z zapalem do pracy, wyniki nie dały na siebie długo czekać. Zmniejszyła się śmiertelność świni. Teraz do rzadkości należy uduszenie czy padnięcie trzody.

Racjonalne wyżywienie - Kielbasa chętnie zagląda do poradnika hodowcy - wpłynęło na wzrost pogłowia trzody chlewniej. Od marca do grudnia ub. r. wychował 140 sztuk warchlaków, za które spółdzielnia uzyskała pokaźną sumę. Wzrosła też ilość sztuk z jednego miotu - 15 a nawet 17 sztuk nie należało wcale do rzadkości. Choć najwięcej uwagi poświęcał maciorom, to w tym okresie wychował 10 tuczników, każdy z nich ważył ponad 200 kg. Spółdzielnia sprzedaje je państwu. Każdy jeden to przeszło 2.500 złotych dochodu.

W tym roku spółdzielnia produkcyjna w Czerteżu postanowiła rozwinąć hodowlę trzody na większą skalę. Michał Kielbasa jest tego najgorętszym zwolennikiem.

— Nie to, że pracy będę miał więcej - większe też będą nasze dochody, a jaka wysoka będzie dniówka - aż się skrobie Michał Kielbasa pogłowie z uśmiechem, że nie mały jest ich udział w rozwoju spółdzielczego gospodarstwa. Zadań mało sprosta. Już na koniec tego roku wychował 30 warchlaków, 6 macior jest pro-

nych, a każda powinna dać przynajmniej dwanaście młoczków.

Ambicją Michała Kielbasy - chlewmistrza czerteńskiej spółdzielni jest, aby dochód z hodowli trzody chlewniej stale rósł i dlatego ofiarą pracę połączył z nauką. Z uwagą słucha rad i wskazówek powiatowego weterynarza, stosując przodujące metody radzieckie

Troskliwa, rzetelna praca

nad rozwojem hodowli obok fachowej wiedzy - oto podstawa dobrych wyników hodowli, jakie osiąga chlewmistrz Michał Kielbasa.

Państwo Ludowe oceniło wkład pracy Michała Kielbasy w rozwój hodowli i umocnienie gospodarce spółdzielni produkcyjnej w Czerteżu, która promieniować będzie na okoliczne wsie, jako przykład wyższej zespolonego gospodarstwa, którego wyniki będą magnesem przyciągającym mało i średniorolnych chłopów do zespolonej gospodarki.

Krajowy Zjazd Spółdzielców Produkcji zostawił w pamięci Kielbasy niezatarte wrażenie a jednocześnie nauczył...

— Nauczyłem się na Zjeździe wiele - mówi Kielbasa - nie możemy my spółdzielcy dążyć tylko wyłącznie do rozwoju gospodarce naszych spółdzielni. Musimy też pomagać dźwigać się coraz wyżej chłopom indywidualnym. I dlatego ja chętnie każdemu powiem i pokażę jak trzeba pracować, by osiągnąć z hodowli najlepsze wyniki. Będę mówił również o moim życiu, o naszej spółdzielni, wskażę drogę do dostępu i rozwoju - do spółdzielczej produkcyjnej.

Stanisław Prażuch

Z KRAJU Rad

TWÓRCZOŚĆ RACJONALIZATORÓW WIEJSKICH

MOSKWA (AR). W Krasnodarze zorganizowano na radę racjonalizatorów wiejskich oraz wystawę, na której zademonstrowano 230 maszyn i urządzeń, skonstruowanych przez kolchołników. Wynalazcy i racjonalizatorzy wiejscy poświęcają szczególnie wiele uwagi mechanizacji robót pracochłonnych na kłepiskach. Na wystawie zademonstrowano około 20 modeli maszyn do czyszczenia i ładowania ziarna, znacznie przyspieszających oczyszczanie ziarna na kłepiskach. Uwagę zwracają również model zmechanizowanego kłepiska kolchozowego, wybudowanego według projektu kowala Iwana Balaby z kolchozu im. Budiennego (rejon leńingradzki). Na wystawie można zobaczyć m.in. specjalny plug do podkopywania drzew. Wynalazcy kolchozowi skonstruowali też wiele maszyn do olegowania bawelny oraz urządzeń do przygotowywania paszy dla bydła.

PRACE NAD HISTORIĄ LITERATURY NARODÓW ZSRR

MOSKWA (AR). Uczelnia radziecka przystąpiła do opracowania wielkiego dzieła - „Historia literatury narodów ZSRR w epoce radzieckiej”. Nad dziełem tym pracują zespoły Instytutów Literatury Akademii Nauk republik związkowych, pod kierownictwem Instytutu Literatury Światowej im. Gorkiego i Instytutu Dalekiego Wschodu. Do udziału w opracowaniu tego dzieła będą również włączeni pracownicy wydawnictw literatury wszystkich filii Akademii Nauk ZSRR oraz wyższe uczelnie republik i obwodów autonomicznych.

Napisany również został rozdział poświęcony historii białoruskiej literatury radzieckiej. W opracowaniu są rozdziały, amawiające historię radzieckiej literatury litewskiej, łotewskiej, estońskiej, gruzińskiej, azerskiej, dżajskiej, uzbekkiej i turkmeńskiej.

Dlaczego w „Polnej” nie pracuje się rytmicznie?

W PRZEMYSKIEJ Fabryce Maszyn do Szycia „Polna” nie prowadzi się planowania operatywnego. Roczny plan produkcyjny rozbity jest tylko na kwartały i miesiące, nie jest natomiast rozbity na dni czy choćby dekady i oczywiście nie doprowadzony do poszczególnych stanowisk roboczych. W tym stanie rzecz ludźle pracują jak sami chcą. Nie znaczy to jednak, że załoga „Polnej” jest niezdiscyplinowana, że jest obojętna dla spraw produkcyjnych.

Tow. Władysław Waltoś zdaje sobie sprawę, że taki stan rzeczy jest niezdrowy dla zakładu, nie sprzyja wzrostowi wydajności pracy, a więc i realizacji planowych zadań. Dlatego problem ten próbuje rozwiązać na swoim wydziale sposobem niełatwym i niebezpiecznym. Z początkiem każdego miesiąca zwolnie odlewników i objaśnia im takie stają przed nimi zadania. Ci znów, przeliczają to na swoje stanowiska robocze i zabierają się do dzieła. Raz robia więcej, drugi raz mniej. System ten wzbudza oczywiście zrytmu pracy inne działy, których produkcja uzależniona jest od równomiernego dostępu półfabrykatów. I nie dziwnego, że w wypadku, gdy za-

kład nie otrzyma na czas surowców (a tak się właśnie zdarzyło w lutym), lub białów - o wykonaniu planu właściwie nie może być wtedy mowy. Zapasy półfabrykatów w magazynie są niewielkie i szybko się wyczerpują. Wówczas ludzie roznoszą pracę na dniówkę przy wszelkiego rodzaju robotach gospodarczych. Marstrawstwo czasu panoszy się jak nigdy.

WARTO się jeszcze zatrzymać przy normach pracy, jakie ustalono w „Polnej”. Przy produkcji maszyn do szycia załoga pracuje już drugi rok. Pierwsze tzw. wieściowe normy ustalone były od tak - na oko. Nie uwzględniono wówczas te-

go, że już po pierwszym miesiącu, surowi dotychczas racjonicy, jeśli chodzi o nowy rodzaj produkcji (przed tym produkowano maszyny rolnicze) szybko opanują proces technologiczny i z łatwością będą mogli wykonywać powierzone im zadania.

W rezultacie większość pracowników - zarówno młodych, jak i starzych zatrudnionych od pierwszych chwil wprowadzenia nowej produkcji - wysoko wykonywała określone normy zadania. Nie do rzadkości należały wypadki, że stosunkowo niedawno pracujący młodzi ludzie uzyskali 800, 900, a niekiedy nawet 1000-procentowy przebieg i to nie w pełnych ośmiu godzinach pracy, ale najwięcej w pięciu czy sześciu. Ma to miejsce szczególnie w wydziale montażowym. I tak np. Antoni Hudziło zatrudniony przy montażu główek uzyskał około 600-procentowe wykonanie normy w ciągu zaledwie północy dnia roboczego, Stanisław Ma-

zurek 450-500 proc., Michał Głowiński do 500 proc. normy.

MŁODZIEŻOWA Brygada im. Janka Kr. sickiego, wystąpiła we wrześniu ubiegłego roku z żądaniem przeprowadzenia rewizji norm, niestety przedstawiciel Zarządu Okręgu Zw. Zaw. Prac. Przem. Drobrego i Rzemiosł ob. Buczek, nie wyraził wówczas zgody, bo nieważ w skali całego zakładu przeciętna uzyskiwanej normy rzekomo nie przekraczała 140 proc. Takim oto bezdusznym podeśnięciem do sprawy została zaprzepaszczona cenna inicjatywa młodzieźowców.

Nie na tym jednak koniec. Ten jeden nieprzemysłowy krok odciągnął za sobą i inne następstwa w postaci wysokiego procenta kroczenia rocznego planu finansowego, nie mówiąc już o takich oto paradoksach: średni przebieg prac. znormowanych na wydziale montażowym, a więc w końcowej fazie produkcyjnej waha się zwykle w granicach 300-400 proc., podczas gdy plan miesięca stycznia zakład wykonał zaledwie w 110 proc. W lutym natomiast - operując się na dotychczasowych spostrzeżeniach, a w „Polnej” tylko na nich można budować wszelkie twierdzenia - plan będzie wykonany najwyżej w 75 proc.

— U nas pracuje się całą parą - mówią robotnicy przemysłowej Fabryki Maszyn do Szycia - dopiero w drugiej połowie miesiąca. Tak było zawsze i widać tak musi być.

ZE TAK BYŁO jest faktem stwierdzonym, daleki jednak tego stanu rzeczy tolerować absolutnie nie można. „Polna”, jako jedyna firma rodzaju fabryka w Polsce musi czym prędzej zerwać ze złą i szkodliwą tradycją. Pewnie, że same warunki pracy, zwłaszcza w odlewni - jako wynik nieprzystosowania zakładu do nowej produkcji - przysparzają wiele dodatkowych trudności, ale dla tego właśnie organizacja partyni i kierownictwo gospodarce zakładu powinny już od dawna skierować cały swój wysiłek na pełne opanowanie procesów technologicznych oraz na uzyskanie rytmicznej, nieprzerwanej, systematycznej produkcji. Aby się to jednak stało, organizacja partyni musi istotnie być kierownikiem politycznym w zakładzie, a jej sekretarz politycznym dowódcą. A w „Polnej” niestety tak nie jest.

ST. LEWICKI CZ. MORAWETZ

Pozory mylą...

Jeszcze wiosną ub. roku część mieszkańców Wysokiej Strzyżowskiej wyraziła chęć przystąpienia do spółdzielni produkcyjnej. Tyle się wtedy mówiło o spółdzielni, że czterdziestu gospodarzy zdecydowanie wyraziło swą gotowość podpisania statutu - organizacja partyni doznała zawrotu głowy od sukcesu i wygodnie spoczęła na laurach. - Nasz wysiłek nie poszedł na marne - mówili członkowie partii. Świadomi są chłopi; nikt ich z raz obranej drogi nie wrócił...

Jesienią organizacja partyni wróciła na „pozycję bojową”, kończyły się zbliżały się siew jesienny. Teraz trzeba założyć spółdzielnię. Siac będziemy na wspólnym - postanowiono. Członkowie organizacji partyni pewni, że nastrój, jaki panował we wsi, nie uległ zmianie, z mniejszą aktywnością prowadzili pracę polityczną. Zdawało im się, że zostało jedynie formalnie zarejestrować spółdzielnię. Tyle jest chętnych...

Wróg klasowy wykorzystał okres demobilizacji

Nadeszło zebranie i wtedy okazało się, że we wsi niewiele, bardzo niewiele jest chętnych do wstąpienia do spółdzielni produkcyjnej. Nikt pra-

wie nie chciał podpisać statutu. Jakto, pytano sąsiadów, do niedawna zwolenników zespolonego gospodarstwa - przecież wiosną było z nami Chciałeś... obtecałeś...

Ten zastanawiał się czym mógł się wykryć i mówił: - Wtedy, na wiosnę to wam wierzylem. Nie wiedziałem wtedy jak to jest naprawdę w spółdzielni. - A teraz to wiesz? - Ano wiem. powiedzieli inni, szczerzy ludzie otworzyli łatwomierne oczy. Nie pójde z wami!

Ten krótkotrwały „odpoczynek” kosztował organizację partyni utratę zdobytych pozycji, wyrwał spod ich wpływu słabiej uświadomionych chłopów, odgradził od wsi mur niewiary i nieufności.

Okres ten wykorzystał wróg, kulak i spekulant, który biernie organizację partyni pozwoliła na bezkarnie grasowanie po wsi. Toteż nie załował trudu, byłoby tylko nie dopuścić do założenia spółdzielni produkcyjnej.

Członkowie partii muszą być zdecydowani

Nie załamali jednak rąk bez-

czynnie towarzysze z wysokiej strzyżowskiej organizacji partyni. Z tej porażki wyciągnęli wnioski dla dalszej pracy. Dokonano przede wszystkim analizy postawy wszystkich członków. - Uderzenie w kulactwo musi być silne i celne - toteż musimy być zwiarc i silni jednością.

A Roman Górka. Niby członek partii, a od czasu, gdy zaczęto mówić o spółdzielni nie przychodził na zebrania, 8 miesięcy nie płacił składek. Stanisław Dziadosz za 2 lata zalega ze składekami. Na zebraniu nie ma czasu chodzić, ale za to można go spotkać u innych gospodarzy, gdzie zachylając się z nienawiścią - szczyry wrogię plotki, prowadzi rozbiłjacką robotę...

Towarzysze znaleźli źródło swej słabości Roman Górka i Stanisław Dziadosz zostali usunięci z szeregow partyni. Narobiło to we wsi dużo szumu. - Patrząc, nareszcie dobrał się im do skóry. Dobrze zrobili.

Po zrobieniu porządków na własnym podwórku, członkowie partii z Fryderyktem Dziadoszem, sekretarzem organizacji partyni i Stanisławem Stefanem na czele rozpoczęli od nowa pracę uświadamiającą,

Kulaka demaskować, zrywać maskę obłudy z jego twarzy - to najważniejsze w pracy agitatora. Ta zasada zdała egzamin w Wysokiej Strzyżowskiej.

Niebylecki „serdecznie” odradzał Szelidze wstąpienie do spółdzielni. Wiedzą towarzysze dlaczego taki dobry - bo kto by na polach Niebyleckiego pracował? Tłumaczą to Szelidze, wykazują metody wyzysku, jakimi go Niebylecki omotał. Nie zrażają się tym że Szeliga uparczywie odmawia. Niebylecki miał czas przez tyle lat „przekabacić” go na swoją stronę.

A przecież nie udało się Niebyleckiemu odciągnąć od spółdzielni Emila Wilka, którego domyślnie przysądzał - „Ja wiem, to przed podatkami do spółdzielni poszedłeś, ale do roboty po dawnemu na swoim?”. Odpalił mu wtedy Wilk bez namysłu. - „Nie przed podatkami, lecz przed takim jak ty wyzyskiwaczami, kombinatorami. - A do roboty będę wychodził na wspólne, każdego dnia, bo wiem, że tam droga do dostępu”.

A takich Niebyleckich było wielu w Wysokiej Strzyżowskiej. Systematyczna praca za-

kończyła się pełnym sukcesem - powstała spółdzielnia produkcyjna.

Teraz potrzebna jeszcze większa czujność

To, że oczyszczone zostały szeregi partyni wpłynęło na wzrost autorytetu partii, późniejsza praca z Kołem Gospodyń Wiejskich i z masą bezpartyjnych chłopów pozwoliła na stworzenie silnego kolektywu spółdzielczego. Do spółdzielni wstąpiłi członkowie partii, 5 członkiń KGW, bezpartyjni chłopci. - Jednoczy ich jedna myśl - zbudowanie lepszego życia w Wysokiej Strzyżowskiej.

Teraz członków organizacji partyni czeka dalsza praca. Umocnić należy kolektyw, za zabezpieczyć go od prób rozbiłcia od wewnątrz jak i z zewnątrz. Potrzebna jest tu czujność, jeszcze raz czujność.

Nie wolno ani na chwilę przerwać pracy agitacyjnej, bardziej niż dotąd włączyć w nurt nowego życia aktywistów ZSL, KGW, młodzież zorganizowaną w ZMP i w jednym wielkim froncie wydać walce kulakom i spekulantom którzy spoza swych opłotków starają się zahamować rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi polskiej.